



Donald Tusk
druga część rozmowy
z Jerzym Baczyńskim

Smoleńsk: reaktywacja | **Proces o pigułkę**
Kłamstwo rządu | **Historia jednej zbrodni**

O języku
ukraińskim

POLITYKA.PL

POLITYKA

TYGODNIK, nr 17 (3360), 20.04–26.04.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Donbas: decydujące starcie

USA 4,60 USD • KANADA 4,69 CAD • WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP • SZWECJA 30 SEK • CZECHY 75 CZK • KRAJE SĄRODRY EURO 3,70 EURO

Scenariusze wojny

s. 12



REKLAMUJEMY SIĘ
TYLKO W WOLNYCH
MEDIACH

ski team®

Rowery

Hybrydowe, MTB,
Full Suspension, Gravel,
Turystyczne, Trekkingowe,
Szosowe, Miejskie

Damskie, Męskie,
Dziecięce

CUBE

KOLEKCJA 2022
DOSTĘPNA OD RĘKI!!!

SETKI MODELI ROWERÓW CUBE

Także hybrydowych!
Odzież i akcesoria!

ZAPRASZAMY 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek – Sobota **10:00 – 21:00**

Wszystkie Niedziele **11:00 – 18:00**



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **WARSZAWA:** ul. Wolska 19/25
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** CH 3 Stawy



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Diagnostyka silników Bosch



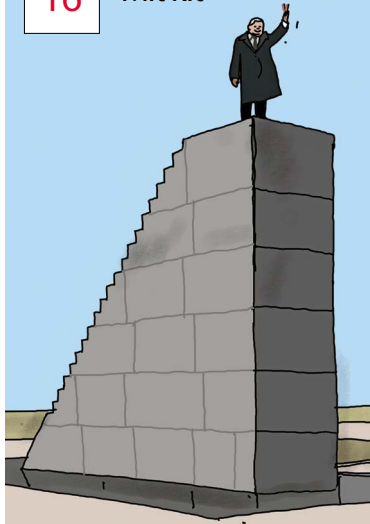
Serwis amortyzatorów

Kup książkę



16

Mit kit



22

Donald Tusk: Teraz decyduje się nasza przyszłość



29

Co się stało z Węgrami



Tematy tygodnia

- 12 Piotr Łukasiewicz **Donbas – wojenne scenariusze**
 16 Rafał Kalukin **Smoleńsk: reaktywacja**
 19 Martyna Bunda **Proces o pigułkę – tak się żyje w Polsce PiS i Ordo Iuris**

Rozmowa POLITYKI

- 22 Druga część wywiadu Jerzego Baczyńskiego z **Donaldem Tuskiem** – o niemieckiej polityce obłaskawiania Putina, przyszłości Rosji i Zachodu, o bezpieczeństwie Polski oraz o wyborach

Polityka

- 26 Wojciech Szacki **Pisowski kurs na trwanie**
 29 Prof. **András Sajó** o tym, dlaczego Węgrzy akceptują dyktando Orbána, korupcję jego ludzi i przyjaźń z Putinem

Społeczeństwo

- 32 Marcin Kołodziejczyk **Ukraińscy Romowie: uchodźcy gorszego sortu**
 36 Rozmowa z dr. **Pawłem Wróblewskim** o najnowszej historii polskiej Cerkwi, relacjach z Moskwą i uprawianiu polityki pod osłoną wiary
 39 Agnieszka Sowa **Autysta geniusz**

Rynek

- 42 Marcin Piątek **Jak ukraińskie firmy radzą sobie w Polsce**

Świat

- 46 Paweł Reszka **UKRAINA**
Bucza – historia jednej zbrodni



- 51 Artur Domosławski **BRAZYLIA**
Nowa bieda i stary głód
 54 Thomas Orchowski **CYPR–ROSJA**
Wyganianie z raju

Nauka i cywilizacja

- 56 Rozmowa z dr. hab. **Marcinem Kojderem** o tym, kiedy i gdzie powstał język ukraiński oraz jak przetrwał brutalną rasyfikację
 60 Marcin Rotkiewicz **Prof. Jerzy Vetulani: trudny umysł**
 62 Rozmowa z prof. **Marcinem Machalskim** o tajemnicach amonitów

Historia

- 74 Krzysztof Kubiak **Wojna fińsko-radziecka i jej podobieństwa do agresji na Ukrainę**
 77 Prof. **Bogdan de Barbaro** o tym, czy światem rządzą wariaci

Kultura

- 84 Piotr Sarzyński **Wystawa w cieniu krzyża**
 87 KAWIARNIA LITERACKA **Mikołaj Łoziński**
 88 Justyna Sobolewska **Fenomen Pizgacza – czyli co czytają nastolatki**
 91 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
 92 Aneta Kyzioł **„Imagine”**: czy Krystiana Lupę stać jeszcze na optymizm?

Na własne oczy

- 100 Marcin Piątek **Wspólne Euro 2012 – co z tego zostało**



Stałe rubryki

- 4 Młeczko i Mizerski
- 6 Przypisy
- 7 Ludzie i wydarzenia
- 80 Afisz
- 96 Szczerek
- 97 Tym
- 98 Dziewit-Meller
- 99 Do i od redakcji
- 106 Polityka i obyczaje



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Kto rąbnął kasę na zamach

Trudno się dziwić, że wojna w Ukrainie słabo Rosji idzie; czytam, że ważny rosyjski generał Biesieda ukradł pieniądze, które miały zapewnić Kremlowi łatwe zwycięstwo. Jako szef wywiadu zagranicznego Biesieda obiecał Putinowi zorganizowanie w największych ukraińskich miastach serii anty-Majdanów, na których opłaceni uczestnicy – w każdym mieście „do 2 tys. wysportowanych mężczyzn” – mieli wystąpić przeciwko kijowskim „neonazystom” i usiąść kwiatami drogę czołgom rosyjskim. Niestety, kasa na operację zniknęła, kwiaty i wysportowani mężczyźni się nie pojawili, a Biesieda trafił do aresztu FSB.

Jarosław Kaczyński i Antoni Macierewicz są przekonani, że to Rosja strąciła samolot z prezydentem Polski na pokładzie. Operacja miała być precyzyjnie zaplanowana i wykonana przy użyciu najnowocześniejszych technologii. Nie wiem tylko, czy Rosja, dysponując takimi generałami jak Biesieda, byłaby w stanie taką skomplikowaną operację przeprowadzić, a potem jeszcze zatrzeć ślady po wybuchach i sfalszować zapisane na pokładowym rejestratorze rozmowy w kabinie pilotów. Jeśli nawet była, a oderwany od rzeczywistości Putin dał kasę na taki projekt, to myślę, że i tak rąbnął ją jakiś generał. A potem, wykorzystując fakt, że tupolew z prezydentem RP

na pokładzie rozbił się w Smoleńsku na skutek zaniedbań i błędnych decyzji załogi, wmówił Putinowi, że zamach się udał. Ten nie miał powodu nie wierzyć, zwłaszcza że po latach żmudnych badań potwierdziła to podkomisja Macierewicza, na której działanie polski rząd wydał wiele milionów złotych. Nie wiem, jakich substancji użyto wobec szefa i członków podkomisji, aby wywołać u nich niezachwiane przekonanie o dwóch wybuchach, ale przeprowadzane przez nich wizualizacje i doświadczenia z puszkami i parówkami dowodzą, że chodzi o preparaty silnie toksyczne, w dodatku – jak pokazała niedawna konferencja prasowa Macierewicza – zdolne przez wiele lat utrzymywać kogoś w stanie silnego oszołomienia.

Na kradzież funduszy przeznaczonych na zamach smoleński nie mam żadnych dowodów, co sprawia, że jest ona dokładnie tak samo prawdopodobna jak wspomniany zamach. A kto wie, czy nie bardziej, biorąc pod uwagę, że przywłaszczenie pieniędzy i dosypanie czegoś do kawy Macierewiczowi jest jednak zadaniem prostszym od strącenia prezydenckiego samolotu przy użyciu ładunków termobarycznych, niezauważenie wniesionych na pokład nie wiadomo jak i nie wiadomo przez kogo, a potem nie wiadomo, w jaki sposób odpalonych.





Dzień dobry Wietnam!

Poznaj tętniące życiem miasto Ho Chi Minh (dawny Sajgon), tunele Cu Chi, Deltę rzeki Mekong, a następnie przez 5 dni odpoczywaj na plaży w Ho Tram.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Ho Chi Minh. Dz. 2 Przyjazd do Ho Chi Minh. Powitalna kolacja. Dz. 3 Ho Chi Minh, tunele Cu Chi, zwiedzanie miasta. Dz. 4 Ho Chi Minh. Dzień wolny. Dz. 5 Ho Chi Minh City i Vinh Long w delcie rzeki Mekong. Dz. 6 Vinh Long. Wycieczka rowerowa, targ i kurs gotowania. Dz. 7 Vinh Long. Wyprawa łodzią po sieci kanałów. Dz. 8 Vinh Long do Ho Tram. Dz. 9-12 Ho Tram. Indywidualny wypoczynek na plaży. Dz. 13 Przejazd autokarem z Ho Tram do Ho Chi Minh. Wylot z Ho Chi Minh do Warszawy. Dz. 14 Przyjazd do Warszawy.

14 dni | Wylot z Warszawy 02/08 2022 | **7.498,-**



WYKŁAD
ONLINE



Rejs po Karaibach

05/05/22 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



NOWOŚĆ

Ryga i relaks w Jurmale

Poznaj Rygę i jej uroczę Stare Miasto wpisane na listę UNESCO oraz odpocznij w komfortowym hotelu SPA w nadbałtyckim kurorcie Jurmala.

Program wycieczki: Dz. 1 Lot Warszawa - Ryga. Przyjazd i powitalna kolacja. Dz. 2 Ryga. Targ Centralny i piesza wycieczka po Starym Mieście, obiad w lokalnej restauracji. Dz. 3 Ryga – Pałac Rundāle - Jurmala. Zwiedzanie wspaniałego barokowego pałacu i obiad. Dz. 4 Jurmala. Wypoczynek w nadmorskim mieście uzdrowiskowym zwanym Bałtycką Riwierą. Dz. 5 Jurmala - Ryga - Warszawa. Relaks i podróż powrotna.

5 dni | Wyloty z Warszawy 17/09 2022 | **2.498,-**

Norwegia – na tropie zorzy polarnej

Zobacz jedno z najpiękniejszych miejsc norweskiego wybrzeża, gdzie czeka nas przejażdżka psim zaprzęgiem, a także rejs po Lofotach w blasku zorzy polarnej.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Bodø. Przyjazd i kolacja powitalna. Dz. 2 Bodø. Spacer po mieście, rejs statkiem linii Hurtigruten przez wąskie fiordy archipelagu Lofotów do Tromsø. Dz. 3 Przyjazd do Tromsø. Zwiedzanie miasta – Katedra Arktyczna i Muzeum Polarne. Dz. 4 Tromsø. Czas wolny-możliwość wykupienia wycieczki na obserwację wielorybów. Przejazd do Sommarøy – wieczorna wycieczka w poszukiwaniu zorzy polarnej. Dz. 5 Sommarøy. Pse zaprzęgi i zorza polarna. Dz. 6 Tromsø i podróż powrotna.

6 dni | Wyloty z Warszawy 04/01, 03/03 2023 | **od 6.998,-**

Kłamstwo w pakiecie



Jerzy Baczyński

Nie wiem, jakiego słowa użyć. Cyniczne? Obrzydliwe? Mówię o powrocie Jarosława Kaczyńskiego do sprawy katastrofy smoleńskiej. Akurat teraz, kiedy Ukraina szykuje się do walnej bitwy o Donbas, która może zadecydować o losach wojny i o przyszłości kraju, wicepremier ds. bezpieczeństwa odgrzewa stary, zdawało się już wypalony, wewnętrzny konflikt. Jasne, że skorzystał z agresji Rosji na Ukrainę, ułatwiającej przypisanie Putinowi każdej zbrodni, a więc i „zamachu” sprzed 12 lat. Jasne, że znowu chodzi o Donalda Tuska, po raz kolejny, i coraz bardziej ostantacyjnie, oskarżanego o faktyczny współudział w „zbrodni i zacieraniu śladów”. Smoleński „mit kit” jeszcze raz posłużył do bieżącej politycznej rozgrywki (analiza Rafała Kalukina na s. 16), do polaryzacji opinii publicznej, odwracania uwagi od kłopotów władzy – i co tam sobie jeszcze prezes umyślił.

Nieoczekiwaną karą za ten cynizm było opublikowanie w internecie przez Antoniego Macierewicza nieretuszowanych zdjęć kilku ofiar katastrofy, w tym zwłok Lecha Kaczyńskiego. Nie wiem, czy Jarosław przejął się tą profanacją, ale chyba nie bardzo, bo Macierewiczowi żadna partyjna krzywda się nie stała. Przeciwnie, prezes zapowiedział, że w kolejnych tygodniach pozwoli przewodniczącemu podkomisji na dalsze prezentacje jego smoleńskiego czarnego komiksu, bez zważania na protesty ekspertów czy rodzin ofiar katastrofy. Już wcześniej dręczono rodziny niepotrzebnymi ekshumacjami, teraz będą gnębieni pozorowanym śledztwem, medialnymi opowieściami o bombach i spiskach, zdjęciami wybuchających makiet. Okrutne kłamstwo w służbie polityki. Bezwstydne i bezkarne.

Profesor András Sajó, węgierski prawnik, sędzia i politolog, opowiadając Jackowi Żakowskiemu (s. 29) o powodach wyborczego zwycięstwa Viktora Orbána, mówi o kłamstwie jako podstawowej metodzie politycznej współczesnych autokratów. Rosja Putina jest dziś może najbardziej przejmującym przykładem państwa, gdzie zorganizowane kłamstwo stało się wręcz zasadą ustrojową, obejmującą także najwyższe szczeble władzy. Wiara we własne kłamstwa – to zresztą jeden z powodów klęsk militarnych Rosji na Ukrainie. A to, co propaganda rosyjska opowiada o przyczynach i przebiegu wojny – choćby ostatnio o zatopieniu krążownika „Moskwa” – wydaje się osiągać szczyty beczelności.

Orbán w kłamstwach też jest naprawdę niezły; choćby jego reanimowane na każde wybory opowieści o wszechobecnym spisku Żyda-Sorosa śmiało mogą uchodzić za ekwiwalent pisowskiego kłamstwa smoleńskiego. A nasz Mateusz Morawiecki – właściwie każde jego publiczne wystąpienie wymagałoby sprostowań i dementi. Dlaczego jednak tak wielu ludziom – na Węgrzech czy w Rosji to większość społeczeństwa – nawet najbardziej prymitywne kłamstwa władzy właściwie nie przeszkadzają? Przecież powinni podejrzewać, że sprzedawane im są bzdury; wciąż przy odrobinie wysiłku mogą sprawdzić fakty, inne źródła. Profesor Sajó, jak przystało na węgierskiego pesymistę, sugeruje, że autorytaryzm zawsze karmi się ignorancją, lenistwem, oportunizmem „zwykłych ludzi”.

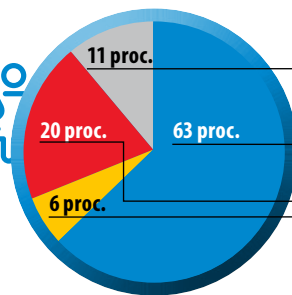
Kłamstwo staje się narzędziem racjonalizacji własnej biernej czy egoistycznej postawy oraz usprawiedliwiania działań władzy. Moralnego komfortu. Wspólnota w kłamstwie jest bardzo silnym spoiwem niedemokratycznych systemów.

Żeby kłamstwa mogły się swobodnie pełnić i rozrastać, potrzebne jest stworzenie pewnych społecznych warunków: osłabienie lub przejęcie wolnych mediów, uruchomienie propagandowej maszyny, opanowanie niezależnych państwowych instytucji kontrolnych, NGO-sów, samorządów, systematyczna destrukcja publicznych i eksperckich autorytetów. Ale system domyka się wtedy, kiedy władza staje się już nieodwoływalna, kiedy od niej zależy byt i bezpieczeństwo jednostek, kiedy ludzie zostają klientami państwa, dają się wypchnąć ze sfery publicznej w prywatność. Jak się patrzy na państwa naszej części świata („Antyświata” jak pisze Ziemowit Szczerek), widać różny stopień zaawansowania procesu przejmowania przez władzę kontroli nad społeczeństwem. W Rosji dyktatura jest już niemal kompletna, w Serbii, Słowenii czy na Węgrzech wciąż w budowie, a Węgry wyprzedzają Polskę PiS o co najmniej jedno wygrane wybory. Czy – choćby u nas – można jeszcze ten proces zatrzymać?

Sila współczesnego populizmu polega m.in. na tym, że nadużycia w obszarze wolności i praworządności kompensuje on świadczeniami socjalnymi, ofertą opieki, adresowaną głównie do własnego elektoratu. Łączy w łatwiejszy do przełknięcia pakiet. Dlatego Orbán w kampanii wyborczej mówił o wyższości tańszego gazu z Rosji nad ewentualną solidarnością z napadniętą Ukrainą, zapowiadał jednoczesne obniżki podatków i wzrost wydatków. Marine Le Pen we Francji sondażowo prawie dogoniła prezydenta Macrona, obiecując głównie nowe świadczenia socjalne. To samo robi rząd Morawieckiego: jak obliczono, ostatnie obietnice podatkowych redukcji i wydatkowych bonusów przekroczyły 140 mld zł, a to zdecydowanie nie koniec. Jeśli opozycja chce zatrzymać pochód autorytaryzmu, musi zmierzyć się przede wszystkim z tym wyzwaniem socjalnym; samo dezawuowanie kolejnych propagandowych kłamstw nie wystarczy. Mówił o tym w wywiadach dla POLITYKI Donald Tusk, symbolicznie i praktycznie wciąż główny dziś przeciwnik Jarosława Kaczyńskiego. Jego Platforma właśnie przedstawiła projekt podwyżek płac w sferze budżetowej, pomocy kredytobiorcom i osłony antyinflacyjnej dla rodzin. I od razu została zaatakowana, nie tylko przez władzę, ale i część opozycji, że wchodzi w populistyczną licytację na wydatki, sięga po nie swoje instrumenty polityczne.

Kiedyś Lech Wałęsa mówił, że jak się chce zatrzymać znarowionego konia, najpierw trzeba go wyprzedzić, więc wejście z PiS w przetarg o kierunki wydatków publicznych jest dziś niezbędne, nawet jeśli i tak będą finansowane kosztem zadłużenia państwa. Populiści są przekonani, że obywatelom naprawdę nie zależy na jakichś tzw. wartościach, praworządności, wolności słowa i sądów, solidarności, że dla większości liczy się własny, suwerenny interes, materialny konkretnie. To nie jest tak: wojna w Ukrainie pokazała, że stary „przedpopulistyczny świat” wciąż istnieje i ma siłę. Ukraińcy pokazują swoją proeuropejską determinację najmocniej jak można. Zachód jednoczy się w obronie wolności i demokratycznych wartości, polskie społeczeństwo, pomagając ukraińskim uchodźcom, udowodniło, że nie jest wyłącznie zlepkim egoistów. To daje nadzieję na pokonanie autorytarnej pokusy. Ale wyborczą kampanię trzeba toczyć tam, gdzie dziś skupiają się emocje i lęki wyborców: inflacja, kredyty, świadczenia społeczne, groźba biedy. Trzeba rozerwać ten pakiet wiążący wydatki społeczne z przyzwoleniem na łamanie prawa, z nadużyciami władzy. Z nachalnym publicznym kłamstwem.

Uchodźczy w Polsce: ilu ich jest, kim są



Czy planuje pan/pani pracować w Polsce na mocy specjalnej ustawy

- Tak
- Nie, zamierzam ubiegać się o status uchodźcy
- Nie, zamierzam utrzymywać się z własnych środków
- Nie, z innego powodu

Od początku wojny do Polski wjechało już **ponad 2,8 mln** uchodźców z Ukrainy – wynika z danych polskiej straży granicznej. Rośnie też grupa osób powracających do Ukrainy. Do połowy kwietnia (od 24 lutego) takich powrotów odnotowano **652 tys.**

Numer PESEL, uprawniający m.in. do podjęcia nauki i pracy, nadano dotychczas **869 tys.** osób. Z czego przeważającą większość, bo aż **96 proc.**, stanowiły kobiety i dzieci (tych do 12 r.ż. zarejestrowano **291,4 tys.**, starszych, do 18 r.ż. – **140 tys.**). To z kolei szacunki Ministerstwa Cyfryzacji. Najwięcej wniosków o PESEL złożono w woj. mazowieckim (170,5 tys.), śląskim (91 tys.), małopolskim (87,7 tys.) i dolnośląskim (82 tys.).

Jak zaś wynika z danych warszawskiego ratusza, do których dotarła POLITYKA, do samej tylko Warszawy przyjechało do tej pory ok. **665 tys.** osób – z czego ok. **300–330 tys.** uchodźców zostało w stolicy (blisko połowa to dzieci). Do szkół i przedszkoli miasto przyjęło ok. **16,4 tys.** dzieci; ponad **11 tys.** osób udzielono pomocy medycznej. W samej stolicy wydano dotychczas **82 tys.** numerów PESEL. Pracownicy stołecznego ratusza zauważyli jednak, że liczba wniosków o nadanie PESEL zaczęła spadać. – *Weźmy dane z 6 i 13 kwietnia. Raptem na przestrzeni jednego tygodnia widać spadek aż o 1/3 – tłumaczy jeden z nich. – Wielu naszych gości z Ukrainy boi się, że jeżeli zdecydują się na rejestrację tu w Polsce, mogą stracić możliwość skorzystania z socjału w Niemczech czy Holandii, jeśli zdecydują się tam jechać* – dodaje.

Interesujące wyniki przyniosły też badania „Uchodźczy z Ukrainy w Polsce”, opracowane przez Platformę Migracyjną EWL, Fundację Wspierania Migrantów Na Rynku Pracy EWL i Studium Europy Wschodniej UW. Badacze przebadali grupę kilkuset dorosłych Ukraińców przebywających w Warszawie i Krakowie. Z ich raportu wynika, że wśród uchodźców przeważają osoby z wyższym

wykształceniem (**53 proc.** + 8 proc. z niepełnym wyższym). To głównie wysoko wykwalifikowani specjaliści (**17 proc.**), nauczyciele (15 proc.), pracownicy sektora usług (14 proc.) i handlu (13 proc.). Co ważne: większość Ukraińców chce pracować w Polsce (**63 proc.**). **56 proc.** chciałoby też po zakończeniu wojny „jak najszybciej” wrócić do Ukrainy (co najmniej kilka lat po wojnie planuje pozostać u nas 18 proc. badanych, przynajmniej rok – 6 proc.).

Średnia wieku uchodźców – a właściwie uchodźczyń, bo to one stanowią przeważającą większość – wynosi **38 lat**. Pochodzą przede wszystkim z północy (36 proc.) – głównie z obwodu kijowskiego – oraz z centrum Ukrainy (24 proc.). **63 proc.** badanych uciekło do Polski z co najmniej jednym dzieckiem. **45 proc.** uciekających nie zna polskiego (lub zna bardzo słabo); naszym językiem swobodnie i bardzo dobrze operuje raptem 4 proc. uchodźców. Najpowszechniejsza jest znajomość rosyjskiego i angielskiego w stopniu komunikatywnym (odpowiednio: 90 i 55 proc.).

Zarazem **58 proc.** badanych deklaruje, że nie zamierza zostać w Polsce na dłużej – chcą wrócić do Ukrainy. Z kolei **12 proc.** planuje wyjechać, ale do innego kraju niż Ukraina – większość do Niemiec, część do USA, Wielkiej Brytanii, Szwecji i in. W Polsce pozostać chciałoby **30 proc.** uchodźców. Jeśli chodzi o preferencje zamieszkania w Polsce, zdecydowana większość stawia na duże miasta (**69 proc.**) – na wsi zamierza mieszkać **jedynie 3 proc.** Ukraińców. A to się kłóci z wyobrażeniami polskiego rządu – choćby ministrowie Kamiński i Wąski kilkakrotnie powtarzali, że będą „przekonywać cierpliwie” uchodźców do osiedlania się w mniejszych miejscowościach, bo „polskie rolnictwo potrzebuje dużo siły roboczej”. (MLV)

Mniej wolności, więcej PiS

Od 2016 r. władza PiS wykorzystuje prawdziwe czy urojone zagrożenia dla ograniczania naszych konstytucyjnych praw i wolności. Mechanizm: bezpieczeństwo za wolność – jak po zamachu na WTC. Najpierw, dla ochrony przed rzekomymi terrorystami, jacy mieli się kryć wśród uchodźców z Syrii, których przyjęcia odmówiliśmy, wprowadzono **ustawę antyterrorystyczną**. Pozwala ona podsłuchiwać bez zgody sądu telefon każdego cudzoziemca przekraczającego polską granicę, a ABW – włamywać się do sieci teleinformatycznych w celu testowania ich bezpieczeństwa.

W pandemii **ograniczono wolność zgromadzeń** – akurat wtedy, gdy protestowano przeciwko antyaborcyjnej wyroku Trybunału Julii Przyłębskiej. I wprowadzono **częściową bezkarność władzy** za działania łamiące prawo w celu przeciwdziałania pandemii. Kilkakrotnie usiłowano wprowadzić całkowitą bezkarność.

Pojawienie się uchodźców na polsko-białoruskiej granicy spowodowało uchwalenie

ustawy (tzw. **wywózkowej**), która de facto odebrała im prawo do ubiegania się o azyl. A także **ogłoszenie stanu wyjątkowego na terenie przygranicznym**, aby odciąć opinię publiczną od informacji o traktowaniu uchodźców. Teraz ta spaczona działa na mocy rozporządzenia szefa MSWiA, łamiąc konstytucję. I mamy powtórkę w planowanej **ustawie o ochronie ludności oraz o stanie klęski żywiołowej**: premier, jednoosobowo, ma odbierać nam konstytucyjną wolność poruszania się i wyboru miejsca pobytu. Ustawa wprowadza ogłaszane decyzją szefa rządu dwa nowe stany: „zagrożenia” i „pogotowia” – ze stosownymi ograniczeniami, w tym z odbieraniem, gwarantowanej konstytucją, władzy prezydentom miast, burmistrzom i wójtom, którym rząd będzie mógł wydawać



rozkazy, a za niesubordynację usuwać ich z urzędu.

Ustawa o obronie ojczyzny daje wojsku możliwość sięgania po nasze dane gromadzone w rozmaitych bazach – w tym ZUS, publicznej służby zdrowia, meldunkowo, podatkowych czy ruchu drogowego. To, co dotyczy obronności, nie jest objęte prawem unijnym, a więc korzystanie przez wojsko z naszych danych nie będzie skrzepowane ochroną danych osobowych.

Właśnie uchwalona **ustawa o szczególnych rozwiązaniach w zakresie przeciwdziałania wspieraniu agresji na Ukrainę** pozwala stosować rozmaite sankcje, w tym zamrażać majątki osób i rosyjskich firm w Polsce. Listę takich firm i osób ma prowadzić minister spraw wewnętrznych, arbitralnie decydując o wpisie. Kryteria są niejasne. Polscy przedsiębiorcy obawiają się, że mogą się znaleźć na tej liście, jeśli władza będzie miała w tym interes.

Z okazji skorzystał też Zbigniew Ziobro: chce dopisać do Kodeksu karnego przepisy o „**pozyksiwaniu informacji go-dzących w interesy państwa polskiego**”, którego pierwszą ofiarą mogą być zadający niewygodne pytania dziennikarze. (ES)

Zimne wojny domowe

Marek Migalski

Politolog, publicysta, prof. UŚ. Kiedyś polityk, a ostatnio wykładowca i pisarz.



Powodów, dla których do polskiej debaty publicznej został ponownie wrzucony temat tragedii smoleńskiej, jest co najmniej kilka. Może to być element rywalizacji Jarosława Kaczyńskiego z nieco usamodzielniającym się Andrzejem Dudą, ale także być może należy to czytać jako walkę Antoniego Macierewicza o własną pozycję w obozie władzy. Na pewno jednak prezentacja raportu podkomisji miała służyć zaostreżeniu konfliktu politycznego w naszym kraju i pogłębieniu i tak przepastnych rowów dzielących Polaków.

Ten cel przyświeca dziś większości działań rządu, choć i opozycja – by pozostać w grze – musi od czasu do czasu wejść w proces polaryzowania społeczeństwa i obsłużenia w ten sposób emocji swoich wyborców. Mam dla czytelniczek i czytelników pewną informację, która może być przez nich odczytana jako zarówno bardzo dobra, jak i bardzo zła (jak w nieco frywolnym dowcipie, w którym żona wywołuje u męża ambiwalentne uczucia, oznajmiając mu, że ze wszystkich jego kolegów on jeden jest tak naprawdę dobry w łóżku).

Ową informacją, mogącą u Państwa wywołać mieszaną reakcję, jest to, że – podobnie do naszej – wojny domowe toczą się w większości państw zachodnich. Ostatnie wybory na Węgrzech i właśnie rozstrzygająca się rywalizacja we Francji dobitnie pokazują, że procesy polaryzacji toczą także inne społeczeństwa i osłabiają inne państwa. Towarzyszy im postępująca radykalizacja zarówno postaw wyborców, jak i komunikatów wysyłanych do nich przez polityków. Gdziekolwiek skierujemy swój wzrok (na Stany Zjednoczone, postbrexitowską Wielką Brytanię, Hiszpanię, Włochy czy większość krajów UE), widzimy

tam, że obywatele demokratycznych państw zaczynają się nienawidzić, życzyć sobie jak najgorzej oraz wyzywać się nawzajem od zdrajców i zaprzańców.

Dodatkowym elementem tych zimnych wojen domowych jest coraz większe rozmiłowanie w języku nienawiści, w wulgarnych epitetach czy radykalnych hasłach (powszechnie uważa się, że w pierwszej turze francuskiej elekcji prezydenckiej ponad połowa głosów została oddana na kandydatów prawicowych, ale także lewicowych, których można w klasycznych politologicznych kategoriach opisać jako radykałów czy nawet ekstremistów). Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. Najczęściej wskazuje się na rolę mediów społecznościowych, które zamiast łączyć, dzielą i zamykają nas w bańkach informacyjnych oraz w tzw. *echo chambers* [komorach pogłosowych]; które trybalizują naszą politykę, czyniąc inaczej od nas myślących „niewidocznymi”; które czerpią zyski z emocjonalnego pobudzenia, bo to ono prowadzi do klikania i przysyłania sobie fake newsów i to ono każe widzieć w osobach inaczej postrzegających świat ludzi złych i zdeprawowanych. Naukowcy sugerują także wpływ procesów ekonomicznych (zwłaszcza narastających nierówności w podziale dóbr oraz wejścia na rynek polityczny grup dawniej wykluczonych wyborczo) na ten stan rzeczy, co czyni np. w swojej ostatniej książce Thomas Piketty.

Bez względu jednak na to, jakie powody narastającej polaryzacji oraz radykalizacji wskażemy, faktem pozostaje ich obecność w naszym życiu społecznym oraz ich zgubny wpływ na stan demokracji zachodnich. To nie przypadek, że politycy tacy jak Macierewicz dwie dekady temu błakali się po marginesach polityki zachodnich krajów (podobnie jak Le Pen, Farage czy osoby w stylu Trumpa), a postaci takie jak Kaczyński czy Orbán trzymały linię, którą dziś określilibyśmy jako umiarkowaną. I to nie przypadek, że owe wszystkie postaci obecnie prowadzą brutalne, radykalne i polaryzujące działania. Bo aby zimne wojny domowe trwały, trzeba je stale podgrzewać.

I zostanie tylko TVP

Każda okazja jest dobra, żeby wesprzeć TVP. Rządzącym udało się do tego wykorzystać nawet zmianę technologii nadawania telewizji naziemnej. Dotąd obowiązywał standard DVB-T (MPEG-4), a teraz stopniowo, od końca marca do końca czerwca, przechodzimy na standard DVB-T2 (H.265/HEVC). Pod tymi skomplikowanymi skrótami kryje się inny sposób emisji sygnału. Stare częstotliwości trafiają do sieci komórkowych, a dzięki nowej technologii będzie więcej kanałów, do tego nawet z obrazem lepszej jakości. Kto korzysta z telewizji kablowej, satelitarnej czy internetowej, ten nie musi się niczym martwić, bo zmian nie odczuje. Kto jednak ma naziemną antenę, tego nowa technologia może w przykry sposób zaskoczyć. Wszystkie telewizory sprzedawane od początku 2020 r. mają być gotowe do obsługi nowego standardu. Starsze modele mogą, ale nie muszą działać po zmianach. Warto sprawdzić na stronach internetowych producentów, czy odbiorniki są przystosowane do obsługi DVB-T2 w wersji HEVC.

Jeśli tak nie jest, istnieją dwie możliwości ratunku. Pierwsza to zakup odpowiedniego dekodera, dołączanego do starszego telewizora, który pozwoli dalej korzystać z nadajników naziemnych. Wiele takich dekodów kosztuje pomiędzy 100 a 150 zł. Drugie rozwiązanie, znacznie droższe, to po prostu zakup nowego telewizora. W sukurs przychodzą politycy, którzy pomyśleli o wyborcach. Kto złoży wniosek o dofinansowanie przez internet lub na pocztę, ten może dostać bon o wartości 100 zł w przypadku zakupu dekodera



i 250 zł, jeśli zdecyduje się na nowy telewizor. Jak mówią przepisy, pomoc została przewidziana dla tych, którzy „nie mają środków na zakup odbiornika cyfrowego w nowym standardzie”. Co prawda nikt nie będzie weryfikował, czy to prawda, ale uważać muszą ci, którzy nie opłacają abonamentu radiowo-telewizyjnego, chociaż powinni. Oni o państwowym dofinansowaniu niech lepiej zapomną – dla własnego bezpieczeństwa.

Pierwsze przełączenia na DVB-T2 już za nami. Od 28 marca nowy standard pojawił się na Dolnym Śląsku i w Lubuskiem. Następne w kolejce są województwa kujawsko-pomorskie, pomorskie, wielkopolskie i zachodniopomorskie (25 kwietnia). Pozostała część kraju dołączy 23 maja albo 27 czerwca. Zmiany miały objąć na razie trzy główne multipleksy, poprzez które emitowane są sygnały większości dostępnych stacji. Jednak pod koniec marca szef MSWiA Mariusz Kamiński wystąpił do Urzędu Komunikacji Elektronicznej o pozostawienie w starym standardzie trzeciego multipleksu, który w całości jest zajęty kanałami TVP. UKE zgodę natychmiast wyraził. Powód? Ponoć walka z dezinformacją w czasie wojny w Ukrainie. Szacuje się, że w Polsce około 1,7 mln gospodarstw domowych może nie być wciąż gotowych do odbioru telewizji w nowym standardzie. Teraz będą miały do dyspozycji wyłącznie propagandę TVP, bo nadawcy komercyjni, obecni na pierwszym i drugim multipleksie, zgodzi na dalsze nadawanie w starym standardzie na razie nie dostali. Straszą Skarb Państwa pozwami o odszkodowanie, a przecież powinni się cieszyć, że w ramach „ulepszania telewizji” po prostu ich nie wyłączono. (CK)

UKRAINA: MARIUPOL WALCZY, PUTIN SZALEJE, POLSKA POMAGA, PINK FLOYD ŚPIEWA

Istnieje
od 1965

FORUM

NASTĘPNE
6
MAJA
PIĄTEK
WYDANIE

N A J C I E K A W S Z E H I S T O R I E Ś W I A T A

Wrażliwi do bólu

HSP: CHOROBA XXI WIEKU

.....
CZYJA FRANCJA

PO WYBORACH?

Dziwne romanse Marianny

.....
AFERA ADENAUERA

Kogo podsłuchiwał kanclerz?

.....
JEST WOJNA, BĘDZIE GŁÓD

Świat wobec globalnego
kryzysu

.....
CZARNI WŚRÓD BRĄZOWYCH

Kim są pariasi Jemenu?

.....
SPOSÓB NA CHŁOPCA

Jak zamienić siostrę w brata

.....
FEMINISTKI ŚREDNIOWIECZA

Cała prawda
o kobietach wikingów

.....
POWRÓT FRANKENSTEINA

Klon to biznes

.....
ANIOŁY ŚMIERCI

Skróć męki po cichu

.....
PRZESMYK SUWAŃSKI

Ból głowy dla NATO

.....
REPORTERZY

NA WOJNIE

Prawda ginie
pierwsza

nr 9 (22.04–5.05.2022)

Cena 10,99 zł (w tym 8% VAT)

Dwutygodnik **FORUM** – najciekawsze historie świata
NOWY NUMER FORUM W SPRZEDAŻY OD 22 KWIETNIA

[Kup książkę](#)



Skandynawowie do NATO

Władziowi Putinowi raczej nie o to chodziło, gdy rozpoczął agresję na Ukrainę. 13 kwietnia na wspólnej konferencji prasowej liderki Szwecji i Finlandii zadeklarowały, że ich kraje w ciągu „najbliższych tygodni” zwrócą się z prośbą o przyjęcie do NATO. **Magdalena Andersson i Sanna Marin** jako główny powód wskazały zagrożenie ze strony Rosji. Niemal natychmiast zareagował rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow, który zapowiedział przesunięcie „znaczących sił” na granicę z Finlandią,

a były prezydent Dmitrij Miedwiediew zagroził nawet, że na Bałtyk trafi broń nuklearna.

Finowie najwyraźniej mieli to w kalkulowanych. Najnowsze sondaże pokazują wyraźny wzrost poparcia dla członkostwa w Sojuszu – z 25 proc. przed wojną do obecnych 70 proc. Władze nie przewidują jednak referendum, a jedynie głosowanie w parlamencie. Tak upoważniona premier liczy, że fińska kandydatura zostanie zaakceptowana przez wszystkich 30 członków NATO już na czerwcowym szczycie w Madrycie. Neutralna przez dekady Szwecja jest nieco opóźniona, ale tam też przewagę zyskali zwolennicy Sojuszu. I choć największe partie – w tym przede wszystkim socjaldemokraci – były jeszcze niedawno sceptyczne, to perspektywa wyborów na jesień, których tematem z pewnością będzie rosyjska agresja, zmusiła je do zmiany zdania.

Ppełna wojskowa integracja Skandynawów z Sojuszem może nastąpić jeszcze w tym roku, bo oba kraje od lat współpracują z NATO (ich wojska wyjeżdżają na misje, wspólnie się szkolą), Szwecja jest w dodatku „państwem goszczącym” – wojska Sojuszu mogą wykorzystywać jej terytorium. Dania, Islandia i Norwegia należą do NATO od samego początku (1949). Najnowszymi członkami Sojuszu są Czarnogóra (2017) i Macedonia Północna (2020). Potencjalnym kandydatem jest Gruzja, do niedawna była nim również Ukraina, ale jej prezydent już po wybuchu wojny wykluczył taki scenariusz.

O wojnie fińsko-radzieckiej z lat 1939–40 piszemy na s. 74.

Omikron w Szanghaju

Pandemia jednak dogoniła Chiny, od początku marca do połowy kwietnia notowano tam dziennie po 1–3 tys. przypadków. Niemal wszystkie stwierdzono w 25-milionowym **Szanghaju**. Polityka zerowej tolerancji dla covidu przegrała tam z zaraźliwym wariantem omikron. Kryzys powiększyła reakcja władz i nieumiejętne zarządzanie skutkami lockdownu wprowadzonego 3 kwietnia. Mimo ostrej cenzury internetu w świat powędrowały wstrząsające relacje obywateli zaganianych do miejsc przymusowej izolacji, w tym rodziców siłą rozdzielanych od dzieci oraz zdesperowanych mieszkańców próżno błagających o dostawę żywności.

Symbolem nastrojów panujących w gospodarczej stolicy Państwa Środka stały się filmy dokumentujące brutalność funkcjonariuszy ubranych w białe kombinezony ochronne oraz zdjęcia pustych łodówek wystawianych na balkony wielopiętrowych wieżowców. Przez cenzorskie sita przedostało się nagranie rozmowy przedstawiciela blokowej komórki partyjnej ze schorowanym 82-latką, który zamiast badań i leków mógł liczyć tylko na produkty tradycyjnej medycyny chińskiej. Karierę w chińskiej sieci robią też słowa pieśni ze starego francuskiego musicalu opartego na „Nędznikach” Victora Hugo. „Słuchaj, kiedy śpiewa lud” jest także dyżurnym hymnem protestów Hongkongu w obronie demokracji.



Głodujący i wściekły Szanghaj to kiepska wiadomość dla partii komunistycznej, skala gniewu jest na tyle duża, że może rozlać się na resztę kraju. Z drugiej strony przewodniczący ChRL Xi Jinping nie ma zamiaru zrezygnować ze strategii ostrych restrykcji. Dały one Chinom dwa lata względnego spokoju, choć za cenę zamknięcia granic i bliskich totalitarnym metod kontrolowania ludności. Świat też z tego korzystał, bo jako tako funkcjonowała cała machina eksportowa. Jaka jest stawka, widać w Szanghaju, który tworzy 3 proc. PKB całych Chin i obsługuje 10 proc. ich handlu – globalna gospodarka już odczuwa problemy miasta, w tym jego potężnego portu z nabrzeżami obstawionymi nieodebranymi kontenerami.

Przy czym dotąd covidowe niezadowolenie nie było w Chinach aż tak zaraźliwe, notowania partii i samego Xi w toku pandemii wzrosły, mimo początkowego blamażu z Wuhanu, skąd wystartowała pandemia. Niewykluczone, że także w Szanghaju wina zostanie przypisana lokalnym urzędnikom. Zresztą miasto traktowało covid swobodnie niż inne części kraju, decydowano się tylko na selektywne ograniczenia, np. dotyczące poszczególnych osiedli. Tymczasem w grudniu 13-milionowy Xi'an zamknięto po wykryciu setki przypadków, z kolei w styczniu Yuzhou w prowincji Henan do odizolowania ponad miliona osób wystarczyły ledwie trzy pozytywne testy. A w Szanghaju w marcu nie było lockdownu nawet przy 1,8 tys. dodatknych wynikach.

Good morning, Vietnam

Król zupek błyskawicznych z Ukrainy zakłada w USA fabrykę samochodów elektrycznych, za co dziękuje mu Joe Biden? Tak, wszystko to prawda. Co więcej, chodzi o Wietnamczyka, który mówi po rosyjsku. 53-letni Pham Nhat Vuong z Hanoi studiował w Moskwie geologię, w ramach umowy o wymianie studentów, i znany był z talentów matematycznych, ale pociągnęło go w inną stronę. Osiadł w Charkowie, za pożyczone od rodaków pieniądze założył wietnamską restaurację, następnie uruchomił fabryczkę klusek instant, aż wreszcie zdominował ukraiński rynek tego typu żywności. W 2009 r. sprzedał cały interes koncernowi Nestlé za 150 mln dol. i wrócił do kraju, który zaczął coraz śmielej łączyć komunizm z kapitalizmem. Vuong musi mieć smykałkę nie tylko do matematyki, bo dziś jego koncern, działający w różnych branżach, od nieruchomości i handlu, po medycynę i telefonię komórkową, szacowany jest przez „Forbes’a” na 9,1 mld dol., co czyni go najbogatszym Wietnamczykiem. Od jakiegoś czasu interesuje się też rynkiem motoryzacyjnym. W ub.r. wyprodukował w Wietnamie 35 tys. samochodów marki **VinFast**, z górnej półki, korzystając ze wsparcia BMW, a za pięć lat chce ich sprzedawać 700 tys., wyłącznie elektrycznych.



Plany dotyczące ekspansji w USA, które właśnie ogłosił, są nieco skromniejsze: 150 tys. elektryków w 2024 r. W Północnej Karolinie buduje fabrykę za 2 mld dol., która zatrudni 7 tys. pracowników. I jeszcze docelowo zainwestuje kolejne 2 mld – za to właśnie publicznie dziękował mu Biden. Jak się okazało, to największa w historii inwestycja zagraniczna w tym stanie. I tutaj, z pomocą technologii BMW, mierzy w wyższy segment, a naturalnym odniesieniem jest Tesla Elona Maska, też skądinąd nowicjusza w branży. Na pierwszy rzut oka zadanie jest karkołomne, ale po takim stażu w Rosji i Ukrainie dla ambitnego Wietnamczyka nie ma chyba rzeczy niemożliwych.

Jeszcze jeden mur

Sam prezydent Dominikany **Luis Abinader** uroczyste zainaugurował prace nad wzniesieniem muru na granicy z Haiti. Będzie czterometrowy, ze zbrojonego betonu plus zasieki, uwzględniający wszystkie nowinki: czujniki ruchu, radary, kamery i wsparcie dronów, do tego 70 wież strażniczych. Na początek ma powstać na połowie z 380-kilometrowej granicy przecinającej wspólną wyspę Haiti, dawną Hiszpanię. Rozdziela ona także dwa światy: statystyczny Dominikańczyk jest sześć razy bogatszy od Haitańczyka, żyje 7 lat dłużej, tu śmiertelność niemowląt jest dwa razy mniejsza, stopa bezrobocia wynosi 5,1 proc., a tam przynajmniej 40 proc., nikt tego nie potrafi policzyć. Dominikana zbudowała markę na turystyce i bezkonfliktowej gościnności, a problemy umie zamykać pod dywan. Na wielu mapach dla turystów w ogóle nie ma haitańskiej części wyspy, aby ich nie straszyc, że tuż obok jest ludzkie piekło. Haiti zaliczało kolejne fazy upadku, w rytm złych rządów i klęsk żywiołowych. W trzęsieniu



ziemi w 2010 r., które do reszty zrujnowało kraj, zginęło ponad 200 tys. osób. W lipcu 2021 r. – nocą w swojej rezydencji – został zastrzelony prezydent Jovenel Moïse (który też miał udział w staczaniu się kraju). Kto stał za zabójstwem, do końca nie ustalono. Gangi silniejsze niż policja, plaga porwań, przemyt – to wtedy ostatecznie narodziła się inicjatywa, żeby od takiego sąsiada ogrodzić się murem („nie możemy brać haitańskich problemów na swoje barki”). Abinader wygrał na tym hasle wybory.

Wliczając 11 mln mieszkańców Dominikanie mieszka pół miliona policzonych Haitańczyków oraz liczna grupa nielegalnych. Pracują w rolnictwie, budownictwie, sprzątają, jak wszędzie. Sporo przyjechało po tragicznym trzęsieniu ziemi i podobno się zasiedziało. Na nich systematycznie zwala się problemy z zatrudnieniem i wszystkie inne codzienne kłopoty, a są wdzięcznym materiałem do wyżywiania się, bo biedni, mają ciemniejszą skórę, uprawiają voodoo i mówią innym językiem. Rzecz jasna są też tu haitańskie gangi narkotykowe, kradzieże, przemoc. Lekarstwem ma być mur.

Nowy cyfrowy ład

Sankcje i uniezależnienie energetyczne od Rosji, pomoc Ukrainie oraz uchodźcom zdominowały medialne przekazy z Brukseli. Tymczasem Unia Europejska nie odłożyła na bok zaplanowanych wcześniej działań o strategicznym znaczeniu. Do nich należy porządkowanie cyfrowego wymiaru rzeczywistości, którą zdominowały amerykańskie megakorporacje. Google, Apple, Amazon, Meta (Facebook) próbują wykorzystać brak regulacji, rynkową pozycję i gigantyczne zasoby kapitału do uzyskania maksymalnej kontroli nad rynkiem.

Komisja Europejska od lat odpowiada działaniami dyscyplinującymi, nakładając m.in. wysokie kary za praktyki monopolistyczne (w przypadku Google ich suma osiągnęła już 8 mld euro). Prawdziwą bronią mają być unijne akty prawne, Digital Services Act (DSA) i Digital Markets Act (DMA). Pracę nad nimi rozpoczęto pod koniec 2020 r., 24 marca nastąpił historyczny moment negocjowania pakietu DMA. Teraz już tylko potrzeba głosowania w Parlamencie Europejskim i akceptacji przez Radę, by nowe prawo mogło wejść w życie. Najprawdopodobniej stanie się to z początkiem przyszłego roku.

DMA narzuca liczne zobowiązania na wielkie koncerny cyfrowe. Zabrania m.in. zbierania danych o użytkownikach z wielu źródeł, zakazuje wykorzystywania pozycji rynkowej do promowania preferencyjnego traktowania własnej oferty, zobowiązuje do współpracy z mniejszymi podmiotami. Za naruszenie przepisów przewidziane są kary sięgające nawet 20 proc. globalnego obrotu firmy.

Przełom w pracach nad DMA komentowały media amerykańskie – trudno się dziwić, ostre regulacji wycelowane jest w firmy o kapitalizacji giełdowej przekraczającej 75 mld euro lub o rocznych obrotach ponad 7,5 mld euro, co jasno wskazuje adresata. Francuzi z kolei podkreślają, że sukces wewnątrzunijnych negocjacji to zasługa francuskiej prezydencji w Unii Europejskiej.

Prace nad DMA i DSA rzeczywiście toczyły się szybko, biorąc pod uwagę zakres i wagę regulacji. Ramy stworzone przez nowe przepisy będą obowiązywać przez wiele lat. Czy faktycznie zapewnią większą ochronę konsumentom, a europejskim przedsiębiorstwom zagwarantują większą szansę w konkurencji z cyfrowymi gigantami? Taki jest cel unijnych inicjatyw, ale praktyka będzie zależek od determinacji we wdrażaniu i egzekwowaniu nowych regulacji.

EDWIN BENDYK